Nr. 167 Niedziela, 24 lipca 1932 Rok 122

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

JAN ŚCIBOR.

W poszukiwaniu sojusznika

„Przeciwnicy nasi głoszą hasło: „Klasa przeciw klasie“, my zaś wolimy wołać: „Rasa przeciw rasie“, niemczyzna przeciw słowiańszczyźnie“.

Z przemówienia posła hitlerowskiego Wreganda.

Nie wiem, czy p. Adolf Hitler jest zaabonowany w jakimkolwiek biurze wycinków gazetowych. Jeśli tak — przeżył w ostatnich czasach wzruszające chwile. Podczas, gdy cały świat uważa go za bezczelnego zbira, usiłującego podpalić Europę i wnoszącego zarzewie wojny domowej do własnej niemieckiej ojczyzny, podczas gdy i w ojczyźnie tej wszystko, co lepsze, przeciwstawia się mu z całą stanowczością — jakaś tam agencja prasowa dostarcza mu nagle cały tom misternie naklejonych i przetłómaczonych niewątpliwie „kawałków“ z któregoś z pism polskich, traktującego hitleryzm jako poważny, naturalny, a nawet dobrze poniekąd świadczący o Niemcach — ruch narodowy.

To niesłychanie „względne“ conajmniej ustosunkowanie się do narastającego w pruskich żołdackich duszach, niebezpieczeństwa powszechnego — uchodzić mogłoby ze strony polskiej za szczyt objektywizmu, gdyby między wierszami „głębokiej“ analizy p. Dmowskiego — on to bowiem oświetla po swojemu obecne fermenty niemieckie — nie przewijały się białą nicią aż nadto widoczne i całkiem subjektywne tendencje. To nie bezstronny myśliciel polityczny rozgrzesza Niemców z wybuchu ich najgorszych instynktów, to nie dobrotliwy filozof stara się wyrozumieć ich psychiczne niezdrowie, jako produkt klęski, to także nie odpowiedzialny reprezentant myśli ogólnopolskiej zajmuje, swoiste coprawda, stanowisko wobec tego, co dzieje się w sąsiedniem państwie. To tylko zdeklarowany polski nacjonalista, wódz polskiego ruchu „narodowego“, czyli poprostu endecji, wyciąga po przez góry i lasy, po przez Wisłę i Odrę dłoń porozumiewawczą do niemieckiego towarzysza pojęć.

Czy to jest zdrada stanu?... Ani trochę... P. Dmowski odradza przecie Hitlerowi kontynuowanie pruskiej polityki wschodniej i przestrzega go przed mogącemi wyniknąć dlań z tej racji (gdyby dobrych rad nie usłuchał) poważnemi konsekwencjami nawet. A więc formalnie jest p. Dmowski w najzupełniejszym porządku. Nie jest jednak w porządku moralnie, Jakiż straszliwy wprowadza bowiem chaos w wyobrażenia tych wszystkich, którzy od niego właśnie uczą się myśleć politycznie! Każe im uznać hitleryzm jako objaw pożądany i cenny samoobrony „narodowej“ od wszystkich sił rozkładowych, jakie grożą obecnie społeczeństwu niemieckiemu od wewnątrz, każe im schylić czoło przed opancerzoną pięścią pruskiego szowinizmu, chcącą zdruzgotać wszystko, co staje im na drodze, i widzieć w niej rycerską emanację zdrowych instynktów i upragnień...

Hitlerowcy będą bić Żydów, komunistów i masonów. To wynika — sądzi p. Dmowski — z całego nastawienia ich, które jest nastawieniem każdego, chcącego bronić ziemi swej od wrogów wewnętrznych. Tymczasem jednak Żydów jakoś biją zamało. To przykre... Ale to zaniedbanie chwilowe zapewne. Rozważania arcynacjonalisty polskiego dojdą chyba w tej czy innej formie do „wodza“ niemieckiego obozu „narodowego“ — Obozu Wielkich Prus, czyli tamtejszego O. W. P. i wskażą mu właściwą drogę. Z tą nadzieją w nierozelwalnym związku pozostają ciągłe wypady w kierunku fatalnej roli Żydów, zarówno w dziejach Prus jak i w dziejach Polski... Wyobraźcie sobie, że to „Żydy“ właściwie popychały Prusaków na Wschód i pomagały im do grabienia ziem naszych!... Boże, jakże się tam, wobec tego odkrycia, muszą przewracać w grobie margraf Gero, Henryk Ptasznik i wszyscy polegli pod Grunwaldem Krzyżacy. Kontynuatorami odwiecznej „misji“ ich zostali kupcy i faktorzy, ci nawet, co podczas okupacji skupowali dla Niemców furaż i mięso w Kongresówce. Tak, tak... ogromną „Żydy“ zrobiły karjerę... na Polakach.

Lecz nacjonalizm polski nie zrobi jej na Żydach. Nawet pomimo faktu, iż w Niemczech nagle objawił się potężny wszelkich walk rasowych sojusznik. Na Żydach, a raczej na tanim antysemityzmie, trudno bowiem wogóle wypłynąć na wielkie wody. Nie dokonali tego swego czasu ani Drummond, ani Stöcker, ani Lueger, ani Puryszkiewicz... nie dokona tego i p. Dmowski. Obawiam się, że i p. Adolf Hitler nic tutaj nie pomoże. I że naród niemiecki swoich 600.000 Żydów, ani nie wyrżnie, ani nie potopi, tylko poprostu ułoży sobie z nimi współżycie tak lub inaczej. W każdym razie nie Polaka jest rzeczą zachęcać innych do „bicia Żydów“ w tej czy innej formie...

P. Dmowski jest dosyć stary, by nie mieć pokaźnej liczby życiowych doświadczeń. O niektórych niestety zapomina stanowczo... Być może, że Żydzi angielscy usposabiali źle względem nas Lloyd George'a a Żydzi amerykańscy to i owo szepnęli w ostatniej chwili Wilsonowi — być może, był to jednak w niemałym stopniu odruch wywołany srogim antysemickim marsem i tupetem, z jakiemi wkroczył w r. 1916 p. Roman Dmowski odrazu na salony polityczne londyńskie, wprowadzony uprzejmie przez ambasadora carskiego hr. Benckendorfa. To nie sir Mond i jakaś tam „pani Mondowa“ zepsuli naszą grę w Anglji — to uczyniła w niemałym stopniu sława wielkiego inicjatora bojkotu Żydów w Polsce, podjętego roztropnie prawie przed samą wojną... Tak, tak... nie trzeba i własnych zasług wykreślać z karty dziejów. Endecja uczyniła wszystko co mogła, aby Polskę podać w nienawiść Żydom całego świata. I co śmieszniejsze — uczynła to tylko gębą, nie czynami... Bo czynów nie dokonała żadnych.

Ta skłonność do gadulstwa, nie nieszkodliwego jednakże, przenika cała i owo „porozumienie się na dystans“, jakiego w zakresie „programowym“ próbuje najwidoczniej w tej chwili w stosunku do Niemców - narodowców p. Roman Dmowski. Bowiem człowiek poważny nie rzuca słów na wiatr i liczy zawsze na to, że gdzieś dojdą... Nie chcemy odbierać mu nadziei. Gdzieś dojdą napewno, gdzieś zrobią należyte wrażenie, ale nie tam, dokąd są adresowane. Hitler nie skieruje swych brutalnych zapędów przeciwko Żydom i masonom wyłącznie, jakby to chciał p. Dmowski. Nie uczyni tego, ponieważ jest lepszym politykiem od szefów polskiej Narodowej Demokracji; więc podobnie jak Bismarck sprobuje raczej i Żydów „odpowiednio wykorzystać“ dla sprawy niemieckiej. A w głupstwa o rachunku, jaki zapłaci za to, nie wierzy. Natomiast stanowisko polityczno - moralne części społeczeństwa polskiego, reprezentowanej przez p. R. Dmowskiego, stanie się w Europie głośne. I w momentach, decydujących o niejednem, liczby przyjaciół naszych nie pomnoży.

O tem należałoby pamiętać, jak również o tem, że dezorjentowaniem swych własnych podkomendnych, szczególniej gdy ich dużo, złą im się oddaje usługę. Cóż przyjdzie komu z tego, że gromada półgłówków uwierzy, iż oto w Niemczech iści się w tej chwili wspaniały „ruch narodowy“, mający odrodzić społeczeństwo, ruch, który i naszemu nacjonalizmowi obojętny być nie może, potwierdza bowiem jego wszystkie tezy... Już widzę odchodzący z Polski do Berlina transport wielu miljonów zielonych wstążeczek... Może je przypną hitlerowcy i zwrócą całą energję swą w jedynym — jak wywodzi p. Dmowski — właściwym kierunku... Może... Nie byłoby i wówczas przyczyny do uciechy. Morze nienawiści rasowej rozlałoby się znowu. A rozlew taki, nigdy nie zatrzymuje się w określonem miejscu. Lepiej go więc ani nie propagować, ani nie zalecać innym, tembardziej gdy już wiadomo, że za wszelkie naszeptywania w tym względzie płaci się drogo.

Z ostatniej chwili.

Mowa senatora Loewenherza

na posiedzeniu unji międzyparlamentarnej wywarła wielkie wrażenie wśród Niemców.

Warszawa. (Tel. wł.). Korespondent genewski „Kurjera Warszawskiego“ donosi:

Na posiedzeniu Unji międzyparlamentarnej, podczas mowy prezesa polskiej delegacji, senatora Loewenherza duże wrażenie, a nawet poruszenie wśród delegatów niemieckich, wywarł zwrot, w którym mówca polski podkreślił, że gdyby tylko część kredytów, umieszczonych w Niemczech, ze szkodą dla zainteresowanych, była zużyta racjonalnie w krajach rolniczych, to rezultaty byłyby bardziej zadowalające.

Zauważono również i podkreślano potem w kuluarach zdanie, krytykujące nie rozważanie uwag państw Europy centralnej i wschodniej, które to państwa zbyt często stawiane są wobec faktów dokonanych w sprawach, dotyczących ich interesów żywotnych.

Podkreślenie polityczne tych dwóch momentów oraz operowanie argumentem państw agrarnych, uczyniło wystąpienie polskiej delegacji parlamentarnej jednem z najżywiej komentowanych.

B. komendant policji berlińskiej

został zwolniony z więzienia.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Z Berlina donoszą: Aresztowany wczoraj na polecenie komendanta wojskowego gen. Rundstaedta były komendant policji Heimansberg i Reichsbannerowiec Karlsberg zostali w godzinach wieczornych wypuszczeni na wolność. Komunikat urzędowy wyjaśnia, że aresztowanie Heimansberga, Enkego i Karlsberga nastąpiło wskutek doniesienia, iż wszyscy trzej biorą udział w akcji nielegalnej, mającej na celu przywrócenie Heimansberga na jego dotychczasowe stanowisko. Śledztwo urzędowe nie potwierdziło tych podejrzeń co do Heimansberga i Karlsberga. Natomiast przeciw mjr. Enkemu, który zatrzymany został w areszcie, wdrożone będzie postępowanie karno-sądowe.

Brandenburgji. Sprawą tą zająć się ma gabinet po powrocie kanclerza i innych członków rządu z konferencji przedstawicieli krajów związkowych w Sztuttgarcie.

Zarządzenia nowego rządu pruskiego.

Berlin. (PAT). Na ulicach miasta rozplakatowano wczoraj rozporządzenie gen. Rundstaedta zawierające zakaz nawoływania w jakiejkolwiek formie do urządzenia strajku generalnego. Według doniesień prasy, gen. Runstaedt miał polecić przeprowadzenie szeregu zmian w Wydziale politycznym prezydjum policji w Berlinie. Referaty do spraw t. zw. ruchu lewicowo - radykalnego powierzone mają być nowym kierownikom, których przekonania polityczne gwarantują brak wszelkich sympatji dla haseł lewicowych. Również w Wydziale załatwiającym kwestje kulturalne mają być przeprowadzone zmiany personalne. Prasa zapowiada szereg zmian personalnych na stanowiskach różnych centralnych instytucyj w Prusach, jak np. kas państwowych i t. p.

Berlin. (PAT). W związku z aresztowaniem komendanta policji Heimansberga, przewódcy Reichsbanneru Karlsberga i majora Enkego, biuro Conti wyjaśnia, że Heimansberg był również członkiem Reichsbanneru, major Enke zaś pozostawał w ścisłych stosunkach z Karlbergiem. Według doniesień prasy, zarzuty stawiane Heimansbergowi pozostają w związku z jego stosunkiem do Reichsbanneru.

Berlin. (PAT). O aresztowanym komendancie policji berlińskiej Heimansbergu, majorze Enke i przewódcy Reichsbanneru Karlsbergu brak wszelkich bliższych wiadomości. Wedle komunikatu biura Conti, czynniki rządowe nie zamierzają na razie ogłaszać żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Prasa nacjonalistyczna wymienia jako powód aresztowania Heimansberga to, iż dążyć on miał za pośrednictwem majora Enkego, członka partji radykalno - demokratycznej do wplynięcia na członków partji będących zwolennikami socjal-demokratów i Reichsbanneru aby wystąpili przeciw jego usunięciu z urzędu. Major Enke zredagować miał ulotkę nawołującą ludność do wystąpień ulicznych. Karlsberg, który z zawodu jest aktorem służyć miał za łącznika przy kierownictwie Żelaznego Frontu. W czasie przeprowadzonej rewizji miano znaleźć u Enkego list, obciążający mocno wszystkich trzech aresztowanych. Prasa donosi dalej, że na polecenie wojskowego komendanta gen. Rundstaedta, który wydał rozkaz aresztowania, zbierze się prawdopodob nie sąd, który w trybie doraźnym rozpatrzy sprawę Heimansberga i tow. zgodnie z postanowieniami ostatniego dekretu prezydenta przewidującemi wydanie wyroku w ciągu 24 godzin.

Dochodzenia w tej sprawie otoczone są jak najściślejszą tajemnicą.

Berlin. (PAT). Frakcja centrowa sejmu pruskiego uchwaliła rezolucję aprobującą odwolanie się rządu pruskiego do Trybunału stanu przeciwko zarządzeniom rządu Rzeszy. Przyjęta jednogłośnie w obecności ministrów centrowych Steigera, Schmidta i Hirtsiefera rezolucja, określa postępowanie rządu Rzeszy jako sprzeczne z Konstytucją.

Kanclerz v. Papen zwołał konferencję

przedstawicieli krajów związkowych.

Berlin. (PAT). Pociągiem wieczornym Papen w towarzystwie ministra pracy Schäffera i dyr. ministerjalnego Pukasa udał się do Stuttgartu na zwołaną przez siebie konferencję z przedstawicielami krajów związkowych. Minister spraw wewn. Rzeszy Gayl przybędzie do Sztuttgartu z Frankfurtu n/M., gdzie obecnie przebywa. Powrót członków gabinetu do Berlina przewidziany jest w niedzielę popołudniu.

Partja komunistyczna w Niemczech

będzie wkrótce rozwiązana.

Berlin. (PAT). Utrzymującą się od szeregu dni pogloskę o bezpośrednio oczekiwanym zakazie istnienia partji komunistycznej, potwierdza dziś organ komunistyczny „Welt am Abend". Wedle tego dziennika delegacja przewódców narod. - socjalistów złożyła Papenowi wniosek o rozwiązanie partji komunistycznej, zamknięcie jej organów prasowych i aresztowanie przewódców. Jednocześnie rozwiązane mają być znajdujące się pod wpływem komunistów Związki walki przeciw faszyzmowi oraz t. zw. rewolucyjne organizacje zawodowe robotnicze Sprawy te poruszyć ma kanclerz Papen na jutrzejszej konferencji premjerów krajów związkowych w Sztuttgarcie. Jak twierdzi „Welt am Abend" koła kierownicze centrum nie sprzeciwią się wydaniu zakazu.

Stan wyjątkowy będzie zniesiony?

Berlin. (PAT). Według doniesień Voss. Ztg." rząd Rzeszy zamierza przedłożyć prez. Hindenburgowi projekt uchylenia jeszcze przed dniem wyboru do Reichstagu stanu wyjątkowego, wprowadzonego w Berlinie i

Rewelacyjna treść dokumentów o planach hitlerowców.

Berlin. (PAT). Prasa republikańska ogłasza ciekawe dokumenty, zawierające przygotowania przez narodowych socjalistów postanowień prasowych i policyjnych na wypadek objęcia przez nich władzy w Prusach. Dzienniki stojące na lewo od „Deutsche Allg. Ztg." miałyby podlegać trwałemu zakazowi. Cenzurze prewencyjnej podlegałyby: „Deutsche Allg. Ztg." wydawnictwa Scherla (prasa Hugenbergowska), „Kreuzzeitung", „Deutsche Tageszeitung" i „Tägliche Rundschau". Bez cenzury mógłby się ukazywać tylko „Angriff", wszechniemiecka „Deutsche Ztg." i „Berliner Börsen Ztg.". Pozatem miałaby być wprowadzona ścisła kontrola nad szeregiem czasopism o charakterze nacjonalistycznym, któreby mogły tworzyć opozycję intelektualną przeciw narodowym socjalistom. Policję miałoby zastąpić 9.000 szturmowców. Oddziały szturmowe byłyby ulokowane w opróżnionym gmachu centrali komunistycznej, redakcji „Vorwärtsu", wydawnictw Mossego i Ullsteina. Za wykroczenia przeciwko zarządzeniom władz narodowo - socjalist. przewidziane byłyby ostre kary, a przedewszystkiem w postaci wysyłania do obozów pracy przymusowej, zorganizowanych na wzór obozów koncentracyjnych dla jeńców wojennych.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa. (PAT.). W piątek 22 b. m. odbyło się w prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem ministra Zawadzkiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej w sprawie segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich sparcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań, o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej, oraz o nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 29 czerwca 1924 o lichwie pieniężnej. Wreszcie poza załatwieniem szeregu spraw bieżących Rada Ministrów powzięła między innemi uchwałę o rozwiązaniu sejmików powiatowych powiatu działdowskiego i tczewskiego i o przeniesieniu dyrekcji kolei z Gdańska do Torunia.

Sensacyjna deklaracja delegata Rzeszy

na posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej. Niemcy grożą opuszczeniem obrad.

Genewa. (PAT.) Przedpołudniowe posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej wypełniła dyskusja nad poszczególnemi częściami rezolucji końcowej. Odnośnie czołgów, komisja odrzuciła 26 głosami przeciw 6 poprawkę sowiecką, zmierzającą do całkowitego zniesienia czołgów. Ustęp dotyczący wojny chemicznej i bakterjologicznej oraz kontroli i ograniczenia wydatków wojskowych, został przyjęty bez dyskusji. Do ustępu o kontroli prywatnej fabrykacji broni, delegat hiszpański Madariaga złożył w imieniu grupy 8 państw, m. in. Polski, poprawkę, domagającą się rozciągnięcia reglamentacji także na częściową fabrykację broni. Poprawka ta została przyjęta. Następnie przyjęto trzecią, czwartą i piątą część protokołu rezolucji.

Genewa. (PAT.) Na popołudniowem posiedzeniu komisji głównej rozpoczęło się składanie deklaracyj końcowych. Bardzo ostrą i sensacyjną w swych konkluzjach deklarację złożył delegat niemiecki Nadolny, który dotąd w dyskusji nad projektami rezolucji głosu nie zabierał. Nadolny przypomniał żądania państw rozbrojonych, zmierzające do zmniejszenia zbrojeń do możliwie najmniejszego poziomu i do równości praw t. j. zastąpienia obecnego stanu rozbrojenia jednostronnego przez system artykułu 8 paktu, zastosowany jednakowo do wszystkich państw. Delegacja niemiecka spodziewała się, że konferencja spełni te postulaty. Jej zdaniem konferencja ta jest także konferencją likwidacji przeszłości. Winna ona zamknąć rozdział historji powojennej, który powinien być już zamknięty od dawna.

Omówiwszy następnie poszczególne części rezolucji, Nadolny oświadczył, że żadne z postanowień rezolucji nie stanowi kroku naprzód. Pozatem zarzucił rezolucji, że pomija ona różne zagadnienia, jak ograniczenie wyszkolonych rezerw, ograniczenie bezpośrednie materjału wojennego i t. d. To też delegacja niemiecka nie może uważać rezolucji za wystarczającą, tem bardziej, że nie zawiera ona uznania zasady równości praw. Delegacja niemiecka uważa, że obecna konferencja musi się wypowiedzieć co do tej zasady. Dotąd chodziło o prace przygotowawcze, natomiast obecnie rezolucja przedstawia pierwszy rezultat konkretny. Zawiera ona postanowienia, które wskazują, że rozbrojenie ogólne nie póidzie drogą wyznaczoną przez klauzule rozbrojeniowe Niemiec. Niektóre postanowienia rezolucji stwo rzyłyby dla Niemiec nowe ograniczenia, którym dotąd Niemcy nie podlegały.

Ponieważ żądanie włączenia do rezolucji formuły równości praw nie zostało uwzględnione, rząd niemiecki polecił Nadolnemu oświadczyć: Dalsza współpraca Niemiec w pracach rozbrojeniowych jest możliwa tylko, jeżeli uznana zostanie równość praw. Jeżeli konferencja chciałaby stworzyć reguły i zasady rozbrojenia powszechnego, wykluczające Niemcy i inne państwa od tych reguł i nakładające na nie wyjątkowy system dyskryminacyjny, to tego rodzaju stanowisko byłoby niezgodne z uczuciem honoru narodowego. Jednakże ten punkt widzenia nie został dotąd uznany przez wszystkie państwa. Stwarza to niepewność, która czyni zdaniem rządu niemieckiego niemożliwą wszelką pracę pożyteczną. Jeżeli zagadnienia te wymagają wyjaśnień, rząd niemiecki gotów jest rozpocząć natychmiost negocjacje z państwami zainteresowanemi. Rząd niemiecki, kończy deklaracja, musi niemniej już dziś oświadczyć, że nie może się zobowiązać do kontynuowania współpracy na wypadek, gdyby zadowalające załatwienie tego decydującego dla Niemiec punktu nie nastąpiło przed wznowieniem prac konferencji. Z deklaracji, złożonej przez Nadolnego, wynika, że Niemcy grożą, iż nie powrócą na konferencję, jeżeli nie zostanie uwzględnione ich żądanie równości praw.

Przemówienia Simona i Herriota.

Genewa. (PAT.). W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przemawiali między in. sir John Simon i Herriot. Pierwszy z nich w sposób sta nowczy, choć pełen kurtuazji atakował stanowisko delegacji niemieckiej i nagłe ultimatywne wystąpienie w sprawie równości praw.

Pierwsze wystąpienie Herriota w Genewie było oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem. Wypełniona po brzegi sala zgotowała przed i po mowie gorącą owację premjerowi francuskiemu. Herriot zobrazował obszernie stanowisko delegacji francuskiej, poczem zakończył następująco: Delegacja francuska w dalszym ciągu będzie spodziewała się solidarnej organizacji pokoju, ale tymczasem nie odmówi

swego głosu rezolucji. Czyni to bez żadnych ukrytych myśli i śle narodom bratnie pozdrowienia republiki francuskiej.

Poza tem na dzisiejszem posiedzeniu przemawiali także delegaci mniejszych państw. Znaczna ich większość zajęła to samo stanowisko, co Simon i Herriot. Formułując pewne zastrzeżenia oznajmili, iż będą głosowali za projektem. Natomiast delegaci Węgier, Austrji i Bułgarji zajęli podobne, jak Nadolny stanowisko opozycyjne i zapowiedzieli, że powstrzymają się od głosowania.

Dyskusja nie została zakończona. Jutro przemawiać będzie delegat Polski gen. Burchardt Bukacki.

Niepewna tendencja na giełdzie berlińskiej.

Berlin. (PAT.). Na giełdzie berlińskiej zapanowała dziś tendencja niepewna. Wedle doniesień prasy przyczynić się miały do tego pogłoski o zamiarze rządu przeprowadzenia pożyczki przymusowej na cele zatrudnienia bezrobotnych.

Nowy konflikt chińsko-japoński.

Paryż. (PAT.). Agencja Rengo donosi z miarodajnych źródeł, że władze chińskie liczą się z niebezpieczeństwem chińsko-japońskiego konfliktu zbrojnego i okazują wielkie zdenerwowanie. W okolicach Pekinu i Tien Tsinu panuje gorączkowa akcja zaopatrywania wojsk w broń i amunicję. Przedsięwzięte zostały surowe zarządzenia przeciw dezercji. Wzmocniono również stan liczebny wojsk przez wcielenie nowego rekruta. Jednocześnie wydane zostały rozkazy obserwowania ruchów wojsk japońskich.

Ks. Józef Joachim Góral.

Kurytyba. (PAT.) Odjechał stąd okrętem „Conte Verde" do Polski ks. Józef Joachim Góral, proboszcz w kolonji polskiej Abranches pod Kurytybą. Ks. Góral, który jest członkiem Zgromadzenia XX. Misjonarzy prowincji krakowskiej, pracuje w Brazylji bez przerwy od r. 1911, będąc proboszczem najpierw w Stanie Santa Catharina, w kolonjach polskich Massaranduba i Rio Vermelho, a od 12 lat w Abranches. Poza zajęciami duszpasterskiemi ks. Góral pracuje na polu dziennikarskiem, wydaje wiele broszur, opracował gramatykę polsko-portugalską, a w ostatnich latach wydał cenny słownik portugalsko-polski oraz polsko-portugalski. Nadto ks. Góral bierze czynny udział w pracach społecznych Polonji Brazylijskiej, będąc prezesem Związku Towarzystw „Oświata" w Brazylji.

Ks. Góral zabawi w Polsce kilka tygodni, zwiedzi Warszawę, Kraków, Poznań, Wilno, Lwów oraz swe rodzinne strony na Pomorzu.

Incydent francusko-włoski

na kongresie unji międzyparlamentarnej.

Genewa. (PAT.) Na wczorajszem rannem posiedzeniu kongresu Unji międzyparlamentarnej doszło do incydentu francusko - włoskiego. O incydencie tym otrzymujemy nast. szczegóły: Deputowany włoski Costomagna wygłosił przemówienie, poświęcone sprawie kodyfikacji prawa międzynarodowego, w którem kładł duży nacisk na konieczność oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach sprawiedliwości i prawa każdego narodu do posiadania dostatecznego terytorjum, kolonji i t. d. Gdy mówca włoski skończył, znany socjalistyczny przywódca francuski Renaudel ze swego miejsca zawołał. „Niema sprawiedliwości tam, gdzie niema wolności, ani kontroli opinji publicznej".

Dało to powód do żywych protestów delegatów włoskich i ostrej wymiany zdań, w toku której Renaudel zawołał: „Reprezentujecie rząd, który wydał rozkaz zamordowania Mateottiego".

Wywołało to nowe protesty i ogólny tumult. Sala została zamknięta i natychmiast przybyli do niej z sąsiedniej sali obrad konferencji rozbrojeniowej delegaci wojskowi włoscy. Wywołało to znowu protest socjalisty francuskiego Brumbacha. Przewodniczący grupy francuskiej, senator Merlin złożył oświadczenie, w którem stwierdza, że incydent jest czysto indywidualny. Delegacja francuska zachowuje całkowitą neutralność.

Następnie zabrał głos senator San Martino, przewodniczący grupy włoskiej, który zażądał, aby Renaudel przeprosił delegację włoską za incydent i za obrazę rządu i narodu włoskiego i Mussoliniego.

Renaudel, wstając, oświadczył, że w żadnym wypadku tego nie uczyni.

W nowym ogólnym tumulcie posiedzenie zostało przerwane, poczem natychmiast zebrała się rada Unji. Tu Włosi ponownie zażądali przeprosin, lub wykluczenia Renaudela. Na wypadek nie otrzymania zadośćuczynienia, Włosi zapowiedzieli, że opuszczą Unję międzyparlamentarną. W czasie dyskusji delegaci włoscy opuścili salę obrad. Po dłuższej dyskusji, na wniosek przewodniczącego grupy polskiej, senatora Löwenherza, postanowiono, że ścisłe prezydjum, złożone z przewodniczącego i 4-ch wiceprzewodniczących, m. in. sen. Löwenherza, zredaguje oświadczenie, które zostanie złożone na plenarnem posiedzeniu konferencji.

Genewa. (PAT.) Po incydencie na posiedzeniu kongresu Unji międzyparlamentarnej wszyscy delegaci włoscy na kongres oraz na konferencję rozbrojeniową zebrali się na naradę pod przewodnictwem Balbo. Renaudel w wywiadzie z prasą oświadczył: „Od dwu dni słyszy się ze strony delegatów włoskich nieprzerwane hymny pochwalne na cześć faszyzmu. Uważam, iż jest to sprzeczne z systemem parlamentarnym. Członkom kongresu przysługuje całkowita swoboda słowa". Delegat francuski potwierdził wypowiedziane przezeń słowa, które wywołały ze strony włoskiej protest oraz inwektywy, na które Renaudel odpowiedział, iż nie przyjmuje lekcji od przedstawicieli systemu, który zabił Mateottiego. Jeden ze świadków incydentu oświadczył, że ze strony delegacji włoskiej padł także zarzut pod adresem Francji, iż udziela schronienia zabójcom faszystów.

Genewa. (PAT.) Przewodniczący konferencji Unji międzyparlamentarnej, Carton de Viard, przedsięwziął wczoraj popołudniu próbę załatwienia incydentu, jaki wynikł między delegacją włoską a posłem socjalistycznym francuskim Renaudelem. Tymczasem próba ta nie została uwieńczona sukcesem, wobec czego posiedzenie Unji, wyznaczone na popołudniu, odroczono na dziś.

Stan wojenny w Berlinie.



Wskutek ogłoszenia przez prezydenta Hindenburga stanu wojennego na terytorjum Berlina i Brandenburgji, oddziały Reichswehry obsadziły główne gmachy rządu pruskiego w Berlinie. — Na ilustracji naszej widzimy żołnierzy Reichswehry w hełmach stalowych, z karabinami i granatami ręcznemi przed gmachem prezydjum policji.

Międzynarodowy kongres ratownictwa.

Sekretarjat Generalny Międzynarodowego Związku Ratownictwa i Pierwszej pomocy w razie wypadków, z siedzibą w Amsterdamie komunikuje, że IV Kongres Międzynarodowy Ratownictwa i Pierwszej pomocy w razie wypadków odbędzie się w roku [illegible] w Kopenhadze, zapewne w m-cu czerwcu. Pierwszy, drugi i trzeci kongres miały miejsce w Frankfurcie n. M., Wiedniu i Amsterdamie.

Organizatorzy Kongresu mają nadzieję, że niebawem we wszystkich krajach utworzą się komitety narodowe, aby umożliwić jaknajszersze urzeczywistnienie dążeń Kongresu, mianowicie wymianę doświadczeń w całym świecie w dziedzinie ratownictwa i pierwszej pomocy.

O informacje zwracać się należy do Sekretarjatu Generalnego, Amsterdam, Keizergracht 134, lub do sekretarza komitetu duńskiego, p. Dz. L. Fraenkel, 4 Triangel, Kopenhaga.

PIOTR CHMIELOWSKI. *)

Z przeszłości Wołczuch.

Wsie należące niegdyś do klucza majątkowego hr. Karnickich zachowały wiele zabytków zwyczajowych i prawnych. Szczególnie dają się one zauważyć w Wołczuchach, wsi należącej do tego klucza, a położonej przy dawnym pocztowym gościńcu Lwów-Przemyśl, odległej o 10 km. od historycznego miasteczka sejmikowego Sądowej Wiszni.

W Wołczuchach był dwór z rezydencją dziedzica i zaścianek szlachecki. Z upadkiem pańszczyzny trwającej tam do około r. 1870, zachwiał się majątek Karnickich. Jak dwór tak i szlachta nie mogąc się przyzwyczaić do płatnego teraz robotnika, popadła w długi.

W zaścianku najdłużej zachowali swój charakter szlachecki „Korczaki" po mieczu i po kądzieli, mianowicie: Czołowscy, Pohoreccy i Geppartowie.

Hrabia, wspominany jest jeszcze dziś przez starszych włościan z wielkim szacunkiem, jako pan z pana, wielki, hojny i dobry. Jako opiekun miejscowej gr.-kat. cerkwi doznawał specjalnego zaszczytu całowania pateny w czasie Mszy św., dla jego też rodziny znajdowały się tuż przy wrotach carskich ozdobne fotele. Lasy pańskie były obciążone na rzecz cerkwi serwitutem.

Karniccy pozbyli się Wołczuch wtenczas, gdy chłopi przestali już całkiem „chodzić na pańskie odrabiać". Korczaki o wiele dłużej się utrzymali, i po nich jednak obecnie na miejscu brak potomstwa.

Po dworze pańskim i szlachcie zostało tylko wspomnienie wielkości, a tam gdzie dawniej wykrzykiwał tylko gumienny, czy inny funkcjonarjusz dworski, stoją dziś zabudowania gospodarskie chłopów, których ojcowie odrabiali pańszczyznę.

Z czasem zanikły też karczmy o ciekawych nazwach, jak: „Usterja", „Wygoda", „Hyclówka" i „Wsiowa". Wszystkie one były własnością dworu. „Usterja" (Austerja) karczma z zajazdem i stajnią, gdzie dawniej, jak opowiadają były do zmiany pocztowe konie, dostarczane przez dwór. Stała ona na ustroniu, zdala od wsi, przy trakcie. „Wygoda" otrzymała nazwę swą stąd, że leżała przy skrzyżowaniu dróg, jednej wiodącej do wsi i trakcie szosowym Lwów-Przemyśl i była wygodna dla szlachty, jak i podróżnych. „Wydra" położona jest wśród bagnistych łąk i tam, jak opowiadają, miało być sporo zwierząt tej nazwy, których cenne futerka kupował osiadły w karczmie kupiec-żyd. „Hyclówka" — położona na pagórku, gdzie jak opowiadają starzy, zabijano psy i niszczono padlinę. Ostatnia, „Wsiowa" czyli „Gospodarska", była najczęściej uczęszczaną przez chłopów. W zwyczaju było, że każde wesele i zabawa musiała się tam odbyć, tam też łagodzono spory wynikłe wśród miejscowych chłopów, szlachcic bowiem rzadko kiedy do niej zaglądał.

Najwięcej stosunkowo można zebrać szczegółów o szlachcie, gdyż potomkowie jej dopiero niedawno, bo około 20 lat temu, porzucili niepraktyczne do pracy surduty, przystosowując się pod tym względem do pozostałych mieszkańców wsi. Reszta pozbyła się ojcowizn i przeniosła się do miast lub wyjechała do Ameryki. Zwyczaje ich niektóre zachowały się do tego czasu, a o wielu opowiadają jeszcze świadkowie stosunków z czasów szlacheckiej tej wsi.

I tak odmienne od dzisiejszego mieli spadkobranie, następstwem którego była pewnego rodzaju wspólność majątkowa. Zasadniczo najstarszy wiekiem obejmował majątek dziedziczny po ojcu, dziadzie. Po dojściu do lat (24) najstarszego syna, żeniono go „do domu" t. zn. „do ojczyzny" (ojcowizny). Gdy nie było synów, „przyjmowano" zięcia do córki najstarszej lub najmłodszej. Teraz syn albo zięć zastępował ojca (teścia) w gospodarce, która przechodziła na jego własność. Gdy było więcej braci, szli do służby państwowej (sąd, później kolej), z ojcowizny otrzymując spłatę zależnie od utargu, zazwyczaj od 100—200 reńskich. Taki sam los spotykał siostry z tem, że one mogły mniej wytargować. Gdy na ojcowiźnie została córka najstarsza, względnie najmłodsza, resztę sióstr odwianowywali rodzice za życia lub te-

*) P. Piotr Chmielowski, autor artykułu p. t. „Z przeszłości Wołczuch", noszący nazwisko słynnego historyka literatury polskiej, jest wybitnym znawcą życia naszego ludu, a zachęcony przezemnie podjął się skreślenia swych spostrzeżeń w szeregu luźnych artykułów, wkraczających w dziedzinę studjów regionalnych, dzisiaj tak żywo rozkwitających.

Dr. Przemysław Dąbkowski
Prof. U J. K.

Proces mordercy prezydenta Doumera

odbędzie się 25 lipca.

Proces Gorgułowa przed paryskim sądem przysięgłych został ostatecznie wyznaczony na dzień 25 lipca.

Obrona wyczerpała wszystkie prawne możliwości, by osiągnąć dodatkowe śledztwo w tej sprawie. Prezes sądu wezwał jednak do siebie adwokatów i oświadczył im, że po zapoznaniu się z ich memorandum nie uważa za stosowne naznaczenia nowej psychjatrycznej kontr-ekspertyzy i dodatkowego śledztwa.

Adwokaci po wyjściu z gabinetu przewodniczącego sądu wręczyli dziennikarzom kopję tego memorandum, zawierającego 10 arkuszy drukowanych.

Zwracając się do prezesa sądu, obrońcy napomknęli, że pierwsza ich próba otrzymania kontr-ekspertyzy u sędziego śledczego, spełzła na niczem. Od tej chwili, z własnej inicjatywy przeprowadzili oni kontr-ekspertyzę, której wynik „nie pozostawia wątpliwości co do nienormalności Gorgułowa", został podpisany przez trzech znanych psychjatrów, przez Rosjanina z pochodzenia, dra Lwowa, dra Lorga i dra Legrun.

Dr. Lwow jest naczelnym lekarzem kliniki dla umysłowo chorych i wyraził swe przekonanie, że Gorgułow jest nienormalny i dlatego konieczne jest nowe śledztwo. Dr. Lorg jest oficjalnym ekspertem sądowym i wylicza cały szereg nienormalnych, patologicznych zjawisk w psychice Gorgułowa, dodając — „gdyby Gorgułowa przyprowadzono do „Infirmerie Speciale" w przededniu zabójstwa, nie wahałbym się ani jednej chwili i umieścił w domu umysłowo chorych". Do podobnej konkluzji przyszedł i dr. Legrun, ordynator szpitala dla umysłowo chorych departamentu Sekwany.

Adwokaci powołują się również na tłumacza przysięgłego, który oświadczył, że nie jest w możności przetłumaczyć niektórych ustępów z książki Gorgułowa „Zielona Ewangelja" — do tego stopnia robią one wrażenie bredzenia.

W zakończeniu memorandum obrona skarży się na niektóre braki w śledztwie. Naprzykład nie jest powiedziane, że z jedną ze swych żon Gorgułow rozstał się gdyż ona go zdradzała, niewyjaśniona również historja ze sztucznemi promieniami, nie wskazano również, że Gorgułow do zabójstwa prezydenta republiki wzbudzał okresami wrażenie nienormalnego. Na tej podstawie obrona żądała kontr-ekspertyzy psychjatrycznej, dodatkowego śledztwa i całkowitego przełożenia książki „Zielona Ewangelja".

Adwokat Geraud wręczając memorandum dziennikarzom oświadczył:

— Dotychczas odmawiałem wywiadów. Lecz biorąc pod uwagę odpowiedzialność, jaka spada w związku z ekspertyzą psychjatryczną, uważam za swój obowiązek zawodowy opublikowania memorandum, wręczonego przez obronę. Nie chciałbym, by opinja publiczna oskarżyła nas jedynie o chęć przeciągnięcia sprawy. Nie protestuję przeciwko decyzji przewodniczącego, podyktowanej sumieniem sędziego. On nawet uprzedził mnie o odmowie, czego nie miał prawa uczynić. Ja, ze swej strony podkreślam znaczenie świadectw wymienionych lekarzy i żałuję, że spór medycyny wynikłe podczas posiedzenia sądu, czego można było uniknąć, gdyby była dopuszczona kontr-ekspertyza.

Zgrzyty na konferencji imperjalnej.

Londyn. (PAT.). Z nadeszłych do Londynu bardziej krytycznych raportów o wczorajszem otwarciu konferencji imperjalnej wynika, że wbrew twierdzeniom optymistycznym półoficjalnych sprawozdań, pierwszy dzień odrazu ujawnił sprzeczności, rokujące konferencji małe nadzieje na powodzenie. Przedstawiciel Kanady premjer Bennett, oraz przedstawiciel Nowej Zelandji Coates postawili kwestję wyraźnie, żądając, aby Wielka Brytanja wprowadziła wysokie cła ochronne na wszelkie produkty żywnościowe sprowadzane nie z krajów dominjalnych, lecz z państw obcych, jak Argentyna, Danja, Holandja itd. Kanada i Australja żądają więc wolnego rynku dla siebie, natomiast wysokich ceł ochronnych dla obcych.

Wzamian za to maksymalne żądanie, które jest więcej niż tylko preferencją celną, Bennett w imieniu Kanady zaproponował wolny od cła przywóz wyrobów przemysłowych angielskich do Kanady, z daleko idącemi jednak zastrzeżeniami, że również przez ten wolny przywóz nie będzie pokrzywdzony przemysł kanadyjski, ponieważ rozwinął się on obecnie w wielu dziedzinach. Oferta Bennetta jest niewspółmierna do tego, co daje i czego żąda.

Baldwin oświadczył, że Anglja na wolny handel z dominjami stanowczo nie pójdzie i że dąży raczej do obalenia barjer celnych z obcemi krajami a nie podwyższania ich, albowiem handel z obcemi krajami stanowi 70 procent handlu Anglji a z dominjami tylko 30 procent.

Podczas przemówienia przedstawiciela Irlandji O'Kelly doszło do burzliwych manifestacyj wszystkich dominjów na cześć Irlandji. O'Kelly był przedmiotem owacji podczas których delegacja brytyjska siedziała nieruchomo. Wogóle pierwszy dzień wywarł wrażenie zwartego frontu dominjów przeciw Wielkiej Brytanji, która jest izolowana, mimo zewnętrznych pozorów serdecznej gościnności panującej w Ottawie.

Mac Donald utrapieniem krawców

angielskich.

Premjer angielski Ramsay Mac Donald jest mężczyzną mimo wieku swego bardzo przystojnym. Wynikałoby z tego, że powinien być eleganckim. Ale krawcy angielscy są innego zdania i czynią premjerowi gorzkie z tego powodu wyrzuty.

Krawcy w organie swoim nie zajmują się oceną talentu politycznego Mac Donalda, ograniczają się do oceny jego ubrań. Ta wypada bardzo niepomyślnie. Premjer, ich zdaniem, stara się być eleganckim, ale czyni to bez powodzenia i w sposób mocno niefachowy.

„Premjer jest właściwie dobrze ubrany — pisze naczelny organ krawców — ubrania jego są dobre, kostjumy sportowe są nawet doskonałe, ale w całości zdarzają się bardzo często błędy i niepoprawności, które nie przyczyniają się zgoła do ugruntowania dobrego wyobrażenia o smaku angielskim".

Krawcy martwią się, że Mac Donald jest fanatycznym zwolennikiem miękkiego kapelusza. Miękki kapelusz przy żakiecie to jest herezja. „Tego rodzaju kombinacja jest nietylko niepoprawna, ale wprost brzydka", pisze mistrz igły, zamieniwszy się w sarkastycznego mistrza pióra.

Ale Mac Donald ma jeszcze cięższy grzech na sumieniu. Do szarego ubrania zwykł nosić stojący kołnierzyk z czarnym motylkiem. Zresztą nie on jeden ma na swoim sumieniu ten ciężki grzech, gdyż inni politycy popełniają go również.

„Na ogół należy powiedzieć, że nasi kierujący politycy nie ubierają się dobrze — pisze organ krawców. Przyglądając się im, nie można nabrać dobrego przekonania o sztuce krawców angielskich. A moglibyśmy przecież żądać od tych panów, fotografowanych tak często, aby nam robili lepszą reklamę".

Krawcy są bezlitośni w swojej krytyce, ale krytyka ta ma swoje granice i zatrzymuje się przed osobami z rodziny królewskiej. Te mogą robić co im się podoba. Niedawno temu król Jerzy miał na spodniach fałd z boku. Świat powinien by się zawalić — ale nikt nie ośmielił się zwrócić na to uwagę.

Sąd doraźny w Rybniku.

Rybnik. (PAT.). Przed sądem doraźnym w Rybniku odbyła się rozprawa przeciwko Józefowi Gaworczykowi, oskarżonemu o zamordowanie z pobudek seksualnych 7-letniej Anieli Krajcok w lesie pod Rybnikiem. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca jego wniósł do P. Prezydenta Rzplitej prośbę o ułaskawienie.

Projekt reformy studjów lekarskich w Czechosłowacji.

Czechosłowackie koła lekarskie przy współudziale wydziałów medycyny uniwersytetów czechosłowackich powołały do życia specjalną komisję, która ma opracować projekt reformy studjów lekarskich. Opracowano wniosek, według którego studja medyczne rozszerzone mają być o jeden semestr, a ogólny program studjów ma być zestawiony tak, aby w przyszłości nowi lekarze dyplomowani wyposażeni byli w gruntowniejsze doświadczenia praktyczne, czego przy dotychczasowym programie osiągnąć nie można.

Po wakacjach zwołane będzie zgromadzenie ogólno-lekarskie, na którem opracowane będą ostateczne linje dla nowej reformy studjów lekarskich.

MORZE — TO DROGA POLSKI W SWIAT!

Stan zasiewów w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów głównych ziemiopłodów, ustalony na podstawie mniejszej sieci korespondentów rolnych (610 sprawozdań), przedstawiał się w dniu 5 lipca (w okresie przed żniwami), przeciętnie dla Polski następująco:

	1932 r. 5.VII	15.VI	5.VI
Pszenica ozima	3.3	3.1	3.2
Żyto ozime	3.4	3.3	3.2
Jęczmień ozimy	3.3	3.2	3.3
Pszenica jara	3.5	3.3	3.4
Jęczmień jary	3.6	3.3	3.5
Owies	3.4	3.4	3.4
Ziemniaki	3.5	3.4	3.3
Buraki cukrowe	3.2	3.0	3.1

(Stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

W porównaniu ze stanem z połowy czerwca daje się zauważyć znaczna poprawa wszystkich prawie ziemiopłodów. Przyczyniły się ku temu w znacznej mierze dostateczna ilość słońca (80 proc. odpowiedzi) i ciepła (73 proc. odpowiedzi) przy dostatecznej ilości deszczów (78 proc. odpowiedzi) i, w związku z tem, dostatecznej wilgoci (78 proc. odpowiedzi). Najmniej stosunkowo wilgoci w roli stwierdzono w Woj. krakowskiem, lwowskiem i stanisławowskiem.

---

stamentem. Szlachta sporządzała testamenty we dworze, być może, wobec hrabiego lub jego urzędnika.

Podobny zwyczaj zachował się i u chłopów z tem, że mężczyzna opuszczający ojcowiznę otrzymywał konia, pół wozu, pług i mniejszą sumę, bo najwyżej 100 reńskich, a dziewczyna krowę, wyprawę i najwyżej 50 reńskich, co najważniejsze jednak musiała dostać przynajmniej 5 sznurów korali, wartości dochodzącej nawet do 200 reńskich.

Przodkowie szlachty wołczuskiej służyli ongiś w kozakach nadwornych hrabiego. Za jakieś, bliżej nieznane zasługi zostali obdarzeni t. zw. łanem szlacheckim i innemi łanami ok. 300 morgów i lasem ok. 80 morgów zwanym dziś „szlacheckim". Ten ostatni utrzymywał się jako wspólna własność całej szlachty. Z biegiem czasu, w miarę jak szlachta pozbywała się swoich działek polowych, kupujący chłopi zyskiwali tem samem prawo do lasu. Następstwa tego są takie, że ostatni z „Korczaków" jeszcze dziś mający prawo do tej wspólnej własności, nie wie, jak daleko jego prawo sięga. Układ parcel jest wogóle bardzo zagmatwany i nieregularny. Wynika to stąd, że kupującymi byli zazwyczaj chłopi, którzy kupowali to przygodnie i naiwnie. Charakterystyczny jest n. p. taki wypadek: Dominik Polański, schłopiały szlachcic kupił od Pohoreckiego za 1 garniec wódki (okowity) kawał lasu z sześciома dębami znajdującemi się w głębi lasu. Sprzedającemu chodziło o to, aby Polański nie mógł nigdy drzewa wyrębać. Z czasem świadkowie tego aktu zeznali ten fakt przed sądem, który przyznał Dominikowi Polańskiemu parcelkę o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych, położoną wewnątrz posiadłości Pohoreckiego. Dalszą właściwością wsi jest prawo wypasu łąk, polegające na tem, że do św. Jerzego (Jura) można było bezkarnie paść bydło po wszystkich łąkach.

Zwyczaje, których część tu opisałem, były wiernie utrzymywane do czasu, gdy dwór zostawał w posiadaniu Karnickich. Z chwilą, gdy ci wyzbyli się go, majątek marniał wraz z zabytkami, (pięknym pałacem, który już na kilka dziesiątek lat przed wojną posiadał elektryczne oświetlenie, wodociąg i prześliczny park pałacowy „Dębnik") oraz zacierały się zwyczaje. Dziś zarówno po obszernych i starych dobrach Karnickich, jak i po uświęconych odwiecznie zwyczajach pozostało wspomnienie.

Do najbardziej charakterystycznych postaci wiejskich należał śp. Jan Jackowski b. długoletni naczelnik gminy Wołczuchy, popularnie zwany Łanwójt, później zasłużony djak i zachrystjan w parafjalnej grecko-kat. cerkwi w Wołczuchach, pamiętający jeszcze przedostatniego hr. Karnickiego.

Do zabytków wiejskich należy zaliczyć pomnik św. Jana na granicy gruntów wsi Wołczuchy i Rodatycze, pochodzący z r. 1800, gdzie są 4 tablice, 1 marmurowa, 3 wapieniowe, z tych 2 jeszcze do odczytania. Marmurowa nosi 4-wiersz pochwalny na cześć św. Jana opiekuna Wołczuch:

Patronie Sławy, Sekretu i Skruchy

Cnót Twych pamiątkę czcząc wiernie [Wołczuchy
A na Swym Groncie chcąc ie głosić [trwale
Kładną tu Kolop Twej czci y Chwale.

Roku 1800.

Na wapieniowej tablicy jest data wystawienia pomnika z nazwiskiem fundatora:

Remigius Felix de Karnia
L. Baro Karnicki

Statuam hanc lapideam condidit
Die 1-ma Augusti Anno 1800.

KRONIKA

Lipiec 23 Sobota	KALENDARZYK Rz.-kat. Apolinarego Gr.-kat. Antonja Wschód słońca g. 3 m 20 Zachód „ g. 19 m 59

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.

Dziś i w dnie następne: „BANDA". (Dwa przedstawienia, o godz. 7.30 i 9.45.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Przedstawienia zawieszone.

CO WYŚWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Potęga miłości".
CHIMERA: „Sekretarka osobista".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu". Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
LEW: „Okręt zaginionych dziewcząt" oraz „Panna wdówka".
MARYSIEŃKA: „Pod czarem Neapolu", Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
OAZA: „Romans kadeta" oraz „Noce w pustyniach".
PALACE: „Igranie z miłością" (Henri Garat).
PAN: „Wyrok morza" oraz „Pochodnia".
PASAŻ: „Uchwycona szajka" oraz „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „Kochanka gwardzisty" oraz „Pułapka na mężów".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W ubiegłą niedzielę w południe odbyło się w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich uroczyste otwarcie zbiorowej wystawy rzeźb prof. Ewdarda Wittiga, świetnego artysty, twórcy projektu pomnika Słowackiego we Lwowie. Równocześnie otwarto wystawę „Nowej Generacji" międzymiastowego, ogólnopolskiego zrzeszenia artystów plastyków oraz wystawy zbiorowe art. mal. Emila Krchy i inż. arch. Janusza Witwickiego. Otwarcie wystawy poprzedziło przemówienie prezesa Towarzystwa prof. Uniwersytetu Dr. E. Bulandy. Otwarcia imieniem miasta dokonał Wiceprezydent Franciszek Irzyk. Zgromadzeni licznie przedstawiciele nauki, literatury i sztuki oraz najszerszych sfer kulturalnej publiczności z pra wdziwem zainteresowaniem i zachwytem oglądali dzieła zgromadzone na tej wystawie, którą zaliczyć trzeba pomiędzy najniekniejsze pokazy twórczości plastycznej, jakie kiedykolwiek miały miejsce w naszem mieście. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 19-tej wieczorem. Dla pp. urzędników i wycieczek wstęp zniżony. Dojazd tramwajami Nr. 11.

Naczelnik Sochański na inspekcji policji w Gródku Jagiellońskim. Wczoraj wieczorem przybył bez zapowiedzenia naczelnik Wydziału bezpieczeństwa p. Sochański. Naczelnik Sochański, który przybył samochodem ze Lwowa, zajechał przed budynek Powiatowej Komendy Policji i odbył szczegółową inspekcję. Po dłuższym pobycie w Gródku Jagiellońskim oraz po zapoznaniu się z systemem pracy i zadań Policji Powiatowej, naczelnik Sochański, któremu w podróży towarzyszył nadkom. Petry — udał się w dalszą drogę.

Oszukany dozorca.

Do Jana Czepiry, dozorcy realności przy ul. Żółkiewskiej l. 11, zgłosił się jakiś nieznany osobnik, który zaproponował mu zamianę posady na jakąś inną. Ponieważ Czepira oddawna szukał innej dozorcówki, zgodził się na propozycję nieznajomego.

Na drugi dzień, zjawił się u dozorcy jakiś przyzwoicie ubrany pan, który przedstawiwszy się mu, jako inż. Walczak, zaangażował go w charakterze dozorcy do swojej kamienicy przy ul. Tarnowskiego, żądając tytułem kaucji kwoty 20 dol., którą mu też Czepira wręczył.

Kiedy na drugi dzień, dozorca udał się na ul. Tarnowskiego, stwierdził, że padł ofiarą oszustwa. Oszustami okazali się Stefan Hupała, zam. przy ul. Bocznej Kingi, oraz Franciszek Borkowski, zam. przy ul. Skarbkowskiej.

Harcerze polscy w Estonji.

W ostatnich dniach odbył się w Estonji pod Parnu Międzynarodowy zlot harcerski, w którym oprócz 600 skautów estońskich wzięło udział 80 skautów łotewskich, 38 litewskich, 28 polskich, 15 szwedzkich, 12 finlandzkich, 2 francuskich, oraz 1 harcerz węgierski. Przedstawiciele harcerstwa polskiego byli wyjątkowo serdecznie podejmowani przez Estończyków. Komisarz międzynarodowy Związku Harcerstwa Polskiego, p. Wołkowicz, wręczył prezydentowi Estonji, w obecności posła polskiego, min. Libickiego, odznakę honorowego harcerza Rzeczypospolitej Polskiej, wygłaszając przy tej okazji przemówienie w języku estońskim. Podobną odznakę wręczył kom. Wołkowicz przewodniczącemu estońskiego harcerstwa, prof. Kannowi, który wzamian ofiarował mu odznakę honorowego instruktora skautów estońskich.

Jedynym zgrzytem w braterskiej atmosferze obozu harcerskiego była niesłychana prowokacja skautów litewskich, którzy w obozie swym wystawili rysunek Góry Zamkowej w Wilnie z flagą państwową litewską. Harcerze polscy zwrócili się do kierownictwa zlotu o interwencję u Litwinów, aby zaniechali prowokacji, obrażającej uczucia narodowe Polaków i usunęli rysunek. Mimo energicznej interwencji kierownictwa zlotu, kierownictwa harcerstwa estońskiego, oraz wszystkich, biorących udział w zlocie drużynowych, skauci litewscy kategorycznie odmowili. Wobec tego, harcerze polscy postanowili opuścić natychmiast obóz, jednak, wskutek gorących i serdecznych próśb organizatorów zlotu oraz młodzieży, biorącej w nim udział, zgodzili się pozostać, skierowując jednocześnie sprawę niesłychanego postępku skautów litewskich do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie.

Afera notarjalna we Lwowie.

Wobec uchwały Sądu Apelacyjnego uwzględniającej zażalenia prokuratora przeciw wypuszczeniu na wolność rejenta Mayera, wczoraj zjawił się w jego mieszkaniu wywiadowca Hinke, wręczając mu nakaz aresztowania.

Mayer został odprowadzony do Brygidek i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego, który po przesłuchaniu zawiesił nad nim areszt śledczy.

Jak się obecnie okazuje, afera kancelarji rejentalnej Mayera jest istotnie niezwykła, przedewszystkiem wyszło na jaw, że rejent Mayer już od dłuższego czasu dopuszczał się nadużyć na szkodę Magistratu lwowskiego nie odprowadzając odnośnych kwot z tytułu podatku komunalnego, należnego od zaprotestowanych weksli. P. Mayer bowiem, jako notarjusz Banku Polskiego, otrzymywał z kasy tego Banku wpływające opłaty tytułem podatku komunalnego od zaprotestowanych weksli, które winien był natychmiast odprowadzić do kasy miejskiej. Nie czynił tego, jednak już od 2 lat. W ten sposób Magistrat został poszkodowany na sumę przekraczającą podobno 100.000 zł.

Jednym z ogniw łańcucha nadużyć rejenta Mayera jest następujący fakt: Przed pewnym czasem zgłosił się do niego znany z procesu o fałszerstwo testamentu na szkodę Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie hr. Tyszkiewicza, niejaki Możarowski i wziął od Mayera zaświadczenie, że ma złożone u niego w depozycie 650 dolarów. Na zaświadczenie to Możarowski nabył u jubilera Gussa brylanty wartości 600 dolarów, które następnie zastawił w Banku Hipotecznym za 200 dolarów, poczem uzyskaną sumą podzielił się z Mayerem.

W kancelarji swej Mayer miał również w depozycie książeczkę Miejskiej Kasy Oszczędności po ś. p. adwokacie Milskim, która była zawinkulowana. Mayer książeczkę tę dał aresztowanemu przed kilku dniami b. urzędnikowi Banku Ziemian, Jancowi, w celu zastawienia jej. Janc zastawił książeczkę u szynkarza Kesslera za 250 dolarów i oświadczył mu, że jest zawinkulowana na rzecz notarjusza Mayera, a hasło ma brzmieć „Marja". Kessler chcąc się przekonać czy zapodania Janca odpowiadają prawdzie, usiłował zrealizować książeczkę na wspomniane hasło w M. K. O. Tu jednak Janca zatrzymano, całe oszustwo wyszło na jaw i wypadek ten przyczynił się bezpośrednio do ujawnienia całej afery, która jest obecnie we Lwowie przedmiotem powszechnych rozmów.

Przejechanie.

Przez ulicę Piaskową, jechał wczoraj ciężko naładowanym wozem, szeregowiec 6 Dyonu art. przeciwlotn. Grzegorz Misiów. W pewnym momencie, konie wskutek upadku i uderzenia ładunku w tylne nogi, spłoszyły się i wywróciły wóz. Misiów wówczas dostał się tak nieszczęśliwie pod koła, że te obcięły mu obie nogi. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku, odwieziono do szpitala garnizonowego.

KRAJOWA

ŻÓŁKIEW. **Bójka na weselu.** Wczoraj w nocy na weselu w Nahorcach powstała bójka między parobkami z Nahorzec i Mohylan, w czasie której zostali postrzeleni z karabinu Mikołaj Woźny i Mikołaj Łaszy obaj z Nahorzec. Sprawcy, parobczacy z Mohylan, zbiegli. Postrzelonych w kolano i klatkę piersiową parobczaków, przewieziono do tutejszego szpitala.

ZBORÓW. **Burza gradowa.** Onegdaj przeszła nad powiatem zborowskim burza połączona z gradobiciem i oberwaniem się chmury w miejscowościach: Futory-Zborów, Jarczowce-Kolonja, Jezierna i Olejów. Obszar dotknięty klęską gradobicia, zamieszkały przeważnie przez kolonistów polskich, wynosi pięć kilometrów kwadrat. Najwięcej ucierpiały hreczka, owies i jęczmień. Ponadto rzeka Łopuszanka, która przepływa przez okolice Olejowa, wezbrała o 4 metr. ponad stan normalny i zniosła most na gościńcu wojewódzkim w Olejowie i drodze gminnej w Łopuszanach. Komunikacja do Załoziec została przerwana. Miejscowości dotknięte klęską gradobicia zwiedził starosta powiatowy p. Kocół z naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Zborowie i wydał na miejscu zarządzenie celem przywrócenia komunikacji.

STANISŁAWÓW. **Wojewoda stanisławowski Jagodziński** przeprowadził ostatnio inspekcję powiatu stryjskiego i ekspozytury starostwa w Skolem.

BORYSŁAW. **Postulaty bezrobotnych.** Wczoraj przedpołudniem grupa bezrobotnych w liczbie ponad 800 osób przybyła pod budynek Magistratu m. Borysławia. Bezrobotni wyłonili delegację, która udała się do komisarza miasta i przedstawiła mu krytyczne położenie bezrobotnych, prosząc o wydanie bonów żywnościowych za miesiąc lipiec. W wyniku rokowań delegacja bezrobotnych przyjęła do wiadomości oświadczenie komisarza miasta, że poczyni on starania w Województwie, aby prośba bezrobotnych została zaspokojona. Delegacja zakomunikowała to zgromadzonym, którzy przyjęli oświadczenie to do wiadomości. Przebieg manifestacji był zupełnie spokojny.

BORYSŁAW. **Napad na posterunek P. P.** Niejaki Julian Proć, mieszkaniec gminy Hubicze, uzbrojony w nóż rzeźnicki, wpadł w towarzystwie swej siostry Heleny na posterunek P. P., odgrażając się, że wymorduje personel posterunku wraz z komendantem. Proć został aresztowany za niebezpieczne pogróżki i wywołanie zbiegowiska.

Wyrok sądu doraźnego

o zajścia w powiecie leskim.

Wczoraj o godzinie 15.10 ogłoszony został wyrok w sprawie zajść w powiecie leskim.

Oskarżeni Wasyl Dunyk, Michał Małecki i Piotr Madej uznani zostali winnymi rozruchów i skazani na karę śmierci przez powieszenie.

Czwarty oskarżony Antoni Pasławski skazany został na karę bezterminowego ciężkiego więzienia.

Obrońcy oskarżonych wnieśli podanie do kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie.

Przebywający w Sanoku poseł Michał Baczyński przesłał do kancelarji P. Prezydenta Rzplitej depeszę z prośbą o ułaskawienie trzech oskarżonych skazanych na karę śmierci.

O godz. 20.45 nadeszła do prokuratury odpowiedź z kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej wiadomość, że P. Prezydent skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i zamienił skazanym karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wiadomość tę zakomunikował natychmiast prokurator Ciszkowski skazanym w ich celach. Skazani dowiedziawszy się o ułaskawieniu płakali z radości.

Lato w zwyczajach ludowych.

Każda pora roku znajduje odbicie w przysłowiach, pogwarkach i zwyczajach ludowych. Lato jest czasem najintensywniejszej pracy, zbioru plonów, kampanją, która ma zadecydować o całym roku. Niema tam też miejsca na luźne obrzędy, na zabawy, podobnie jak to się odbywa na Gody (Boże Narodzenie), zapusty itd. Dopiero po żniwach wolno wytchnąć, odpocząć i zabawić się. Zwyczaj dożynek jest też rozpowszechniony w całej Polsce, a pieśni dożynkowych mamy ogromną obfitość.

Żniwa prawie w całej Polsce, z wyjątkiem północnych Kresów i Podhala, rozpoczynają się 15 lipca. Przysłowie ludowe mówi: „Lipiec — ostatek starej mąki wypiecz". I drugie: „Wraz ze Szkaplerzyną Matką (16 lipca) idź na zagon z czeladką". Pierwszy dzień żniwa ma charakter uroczysty, żeńcy idą w pole z pieśniami. Dziedzicowi, kiedy ukaże się w polu, dziewczęta owijają nogi powrósłem ze słomy, aby otrzymać wykup. Pogoda w żniwa decyduje o szczęśliwym zbiorze i o całym roku. Widać to z przysłów, które stawiają horoskopy na podstawie pogody w taki czy inny dzień. „Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu". „Źle na Prokopa, jak zmoknie kopa".

W sierpniu, kiedy już całe zboże jest zebrane, następuje ważny i radosny obrzęd dożynek. Wyprawiają go zwykle dwory, na Mazowszu jednak i na Pomorzu w niektórych miejscowościach i włościanie święcą zakończenie żniw obfitszą, niż zwykle ucztą, śpiewem i tańcami.

Ciekawym obrzędem, coraz bardziej już zanikającym jest zwyczaj „strojenia przepiórki". Na polu, w miejscu odkrytem, pozostawia się niezżętą kępkę zboża. Po zebraniu plonu, kępę dzieli się na części, plecie z nich warkocze i wiąże u góry pod kłosami, tworząc w ten sposób rodzaj sklepienia. Pod tem sklepieniem układa się na kawałku płótna kawałek chleba, grosz i sól, co ma symbolizować dostatek i dobry plon dla rolnika. Następnie trzeba przepiórkę „oborać". Jest to zabawa dla parobków, którzy chwytają przodownicę i ciągną po ziemi dokoła przepiórki, aby ją nogami „oborała". Zamiast przodownicy to samo robią nieraz młodej żniwiarce, która poraz pierwszy w tym roku stanęła do żniwa. Rozochoceni żniwiarze nie darują czasem i karbowemu i włodarzowi — każdy z nich musi „oborać" przepiórkę.

Po ustrojeniu przepiórki przychodzi kolej na plecenie wieńców z kłosów wszystkich gatunków zboża i kwiatów. Najpiękniejszy wieniec niesie przodownica, czyli ta dziewczyna, która przez cały czas żniw przodowała w robocie. Przodownicą według tradycji nie może być mężatka, musi zawsze ustąpić tego zaszczytu dziewczynie. Za przodownicą postępują z wieńcami inni żniwiarze i żniwiarki, z mniejszemi wieńcami i równiankami kwiatów. Jeszcze nie widać gromady, a już zdaleka rozlega się śpiew, zwiastujący dziedzicowi nadciąganie żeńców.

Otwórz nam, panie, nowe wierzeje,
Bo się na polu już kłos nie chwieje,
Plon niesiem, plon
Naszemu dziedzicowi w dom!
Wynijdźże, panie, na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
Plon niesiem, plon!

Charakterystycznem jest wychwalanie przez żniwiarzy swego pana, a ganienie najbliższego sąsiada. Motyw ten znajdujemy we wszystkich dzielnicach Polski.

U naszego pana pszeniczka we złocie,
A u pana... (sąsiada) porosła na slocie.
U pana... (sąsiada) myszy zboże jedzą,
Do naszego pana i drogi nie wiedzą.
Plon niesiem, plon!

Okrężne jest to właściwie ten sam obrzęd, z tą różnicą, że dożynki są zakończeniem żniwa, a okrężne — wszystkich robót polnych przed zimą, a więc i siejby. Przeważnie jednak obydwie nazwy określają tę samą uroczystość i pod nazwą okrężnego rozumie się dożynki. **Haen.**

Doskonała anegdota.

Dziennikarze, którzy byli w Lozannie na ostatniej konferencji międzynarodowej, przywieźli z sobą garść nowych, interesujących anegdot. Oto jedna z nich:

W klubie prasy pewien korespondent amerykański nieco nadużył dobrodziejstw „mokrego reżymu" i, dając folgę nienawiści do Japończyków, począł wymyślać Bogu-ducha winnemu przedstawicielowi żółtej rasy, spożywającemu kolację. Wszystkie ujemne określenia w angielskim, francuskim i niemieckim języku zostały zużyte. A napastowany z prawdziwie wschodnią flegmą jadł i uśmiechał się, słuchał tych wszystkich obelg!

To jeszcze bardziej wyprowadzało z równowagi podochoconego Yankesa. Wreszcie skoczył i byłby skrzywdził spokojną żółtą twarz, gdyby inni koledzy nie przeszkodzili temu i nie wyprowadzili awanturnika.

Po powrocie do klubu nie mogli jednak powstrzymać się od uszczypliwego powiedzenia napastowanemu:

— Ależ pan jest cierpliwy, że wysłuchał tych wszystkich obelg!

— A czegóż chcecie — odparł ten z dobrotliwym uśmiechem — abym ja, Chińczyk, przerywał wymyślanie na Japończyka?

Psy stambulskie.

Głośne niegdyś, historyczne niemal psy konstantynopolitańskie, jak wiadomo, przestały istnieć. Na mocy dekretu z r. 1909 zostały one wysłane na odosobnioną wyspę skalistą na morzu Marmara, gdzie wyginęły doszczętnie z głodu.

Obecnie dr. Remleiget, były naczelnik wydziału Instytutu Pasteurowskiego w Konstantynopolu, ogłosił w „Mercure de France" w nader interesującym artykule dzieje owego charakterystycznego zjawiska b. stolicy Imperjum Ottomańskiego.

Psów tych było w Stambule około 50.000! Wywodziły się one od taksów (jamników), przywiezionych do Carogrodu w wiekach średnich przez uczestników pochodów krzyżowych. Zdegenerowane z biegiem czasu, drogą krzyżowania z kundlami ulicznemi, zatraciły nietylko cechy swej rasy, tworząc swoistą, potwornie brzydką rasę stambulskiego włóczęgi.

Ciekawa była „struktura socjalna" tej jedynej w swym rodzaju psiej społeczności, która posiadała dość złożoną i pomysłową organizację wewnętrzną.

Psy stambulskie tworzyły niejako oddziały rejonowe, pozostające liczebnie w stosunku prostym do wielkości „macierzystych" dzielnic. Każdy oddział był sprężyście dowodzony przez „patrjarchę", zwanego przez Turków — „baszą" lub „wielkim admirałem". Wśród psów-włóczęgów istniała bardzo ostra dyscyplina. Nie śmiały one przekraczać swych rejonów i zagłębiać się na „terytorjum obce", co było surowo i doraźnie karane przez „tubylców". Zdarzały się na tem tle całe psie wojny, lub też krwawe pojedynki wodzów zwaśnionych oddziałów.

Rano i w ciągu dnia psy szukały sobie pożywienia indywidualnie. Najciekawsze sceny i częste najostrzejsze „bitwy" zdarzały się wieczorem, podczas gremjalnych uczt, kiedy wylewano pomyje i wyrzucano z domostw odpadki — zwyczajem wschodnim wprost na ulicę. Jak twierdzi doktór Remleiget, szczekanie, warczenie, miaskanie i chrzęst kości w silnych psich zębach o tej godzinie tłumiły wszystkie inne odgłosy Stambułu. Nie było co prawda wtedy motocykli, samochodów, sygnałów i syren!

Wypadki wścieklizny zdarzały się zadziwiająco rzadko w tej psiej gromadzie. Należy to tłumaczyć w pierwszym rzędzie izolacją oddziałów, przywiązanych do poszczególnych terenów, co zapobiegało rozszerzaniu się ewentualnej zarazy. Stosunek ludności do tego jedynego w swoim rodzaju „społeczeństwa" zwierzęcego był tolerancyjnie-dobroduszny i wyrozumiały.

Ciekawe, że na wytępienie tej psiej armji wpłynęły czynniki... polityczne!

Mianowicie — młodoturcy, uważając psią plagę stambulską za żywą pozostałość i uosobienie tradycyj starej Turcji sułtańskiej, postanowili zniszczyć ów „zabytek" i w kilka miesięcy dopięli swego.

Gdybym się drugi raz narodził...

Interesująca ankieta paryskiego pisma.

Pewien tygodnik paryski rozpisał niedawno ankietę na bardzo ciekawy temat, wystosowując do szeregu wybitnych osobistości dość drażliwe pytania: „Czy pan jest ze swej karjery zadowolony? Czy w dziecinnych latach marzył pan o zdobyciu tych sukcesów w życiu, jakie stały się pańskim udziałem? Czy żyjąc po raz drugi na świecie, urządziłby pan sobie życie podobnie, jak teraz?"

Z dwustu zainterpelowanych w ten sposób znakomitości większość odmówiła odpowiedzi. Wielki filozof Bergson, którego wynurzenia mogły obudzić szczególne zainteresowanie, wolał zbyć sprawę milczeniem. Tak samo uczynili znany polityk i matematyk Painleve, Herriot i pani Curie-Skłodowska.

Natomiast Poincaré pomimo choroby odpowiedział na pytanie w następujący sposób: „Nie mogę zdać sobie sprawy, jak przeżyłbym po raz drugi moją młodość. Wszyscy skłaniają się ku przypuszczeniu, że urządziliby je lepiej i rozumniej. Rozsądek jednak ledwie może przyznać rację temu utopistycznemu poglądowi i powiada raczej: w drugiem życiu postępowalibyśmy nie inaczej jak w pierwszem".

Pewien znany francuski teatrolog wypowiedział się tak: Miałem lat szesnaście, kiedy mój ojciec oddał mię na naukę do krawca. Od tego czasu próbowałem rozmaitych zawodów. Byłem agentem handlowym, kupcem, urzędnikiem ubezpieczeń, aktorem, dziennikarzem, bankierem prywatnym, sekretarzem teatru, a w końcu dyrektorem teatru. Gdybym mógł na nowo zacząć, nie wahałbym się w wyborze. „Czyniłbym akurat to samo".

Madame Frisson, córka sławnego Sarcey'a, która sama również sprawnie włada piórem, orzekła: „Sądzę, że żaden człowiek uposażony tym samym temperamentem i zdolnościami, co po przednio, nie prowadziłby innego życia, niż żyjąc po raz pierwszy".

Interesująca jest odpowiedź pułkownika Carnot'a, potomka zamordowanego prezydenta republiki francuskiej Sadi Carnot'a: Błędem jest mniemać, że my nasze życie prowadzimy. Przeciwnie, życie nas prowadzi. Niepodobna uniknąć następstw wychowania dziedzictwa i otoczenia. Starzejąc się, odczuwamy wyrzuty sumienia, nawet skruchę. Ale rzadko się zdarza, byśmy minionego życia nie uważali za jedynie możliwe i potrzebne".

Na 38 osób, które wzięły udział w ankiecie 29 odpowiedziało, że po raz drugi żyłyby tak samo jak pierwszy. Tylko dziewięciu niezadowolonych chciałoby sobie drugie życie inaczej urządzić.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Niedziela, 24 lipca

LWÓW (381). Godz. 9.45—11.45: Trans. z Warszawy z I-go pułku ułanów w Augustowie, uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowcami. — 11.58: Transmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — 12.15: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny. — 12.55: Trans. z Warszawy. „Praca kobiety a jej macierzyństwo" wygł. dr. Z. Garlicka. — 13.10: Trans. z Warszawy. D. c. poranku muzycznego. — 14.00: Trans. z Warszawy. „Człowiek i Mucha" wygł. dr. Jerzy Szpakowski. — 14.15: Trans. z Warszawy. Utwory na harmonję w wyk. Bolesława Buchalskiego. — 14.30: Trans. z Warszawy. Odczyt rolniczy. „Uprawa kwiatów trwałych w małych ogródkach", wygł. p. Tadeusz Gogolewski. — 14.50: Trans. z Warszawy. Pieśni ludowe w wyk. Adama Dobosza. — 15.05: Trans. z Warszawy. Odczyt rolniczy. „Wyka zimowa jako dobra najwcześniejsza pasza" wygł. p. Józef Żdzienicki. — 15.25: Trans. z Warszawy. D. c. muzyki. — 15.40: Trans. z Warszawy. Radjotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie" w opr. J. Milewskiego. — 15.53: Trans. z Warszawy. Opowiadanie dla dzieci starszych „Nauczyciele samowara" wygł. Benedykt Hertz. — **16.05: Muzyka z płyt i „Silva Rerum".** — 16.45: Trans. z Warszawy. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" wygł. inż. Z. Kacprowski. — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry dętej Zaw. Zw. Muzyków R. P. pod dyr. Andrzeja Bromke. — 18.00: Trans. z Warszawy. „Przyroda w twórczości Dygasińskiego" wygł. dr. Zygmunt Szweykowski. — 18.20: Trans. z Ciechocinka. Muzyka taneczna w wyk. ork. Kataszka i Karasińskiego. — W przerwie komunikat Zw. Prac. Gmin Wiejskich. — **19.15: Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.35: „Rola zdrojowisk w akcji przeciwreumatycznej", wygł. dr. Aleksander Karczyński. — 19.50: Muzyka z płyt gramofonowych.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wyk. ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. Irena Cywińska-Bojanowska (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). — 20.45: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. Mieczysław Nałęcz-Dobrowolski. Nowela „Smoking". — 21.00: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. — **21.50: Wiadomości sportowe. Trans. na wszystkie stacje P. R.** — 21.52: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna i Łodzi. Wiadomości sportowe. — 22.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 22.40: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.45: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 25 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — **12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: Koncert z płyt gramofonowych.** — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych.** — 15.30: Trans. z Warszawy. Przegląd komunikacyjny. — **15.40: Audycja dla dzieci. Dwa feljetony: 1) „Przylądek Dobrej Nadziei", 2) „Paź królowej", w/g Z. Nowakowskiego w opr. cioci Ady. — 15.52: Muzyka z płyt i „Silva Rerum".** — 16.40: Trans. z Warszawy. Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny. — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. małej orkiestry pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. — 18.00: Trans. z Krakowa. „Wodospady Niagary" wygł. p. Stefan Jarosz. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka. — **19.15: Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — **19.45: „Psychologja współczesnych Niemiec" wygł. prof. Edwin Jędrkiewicz.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Opera z płyt gramofonowych. „Cyrulik Sewilski" Rossiniego. — W przerwie opery trans. z Warszawy. Dod. do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.15: Trans. z Warszawy. Feljeton „Książę Reichstadtu" wygł. p. Janina Warnecka. — 22.30: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.35: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.45—23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Cesarz o papierowem sercu.

Gabinet, w którym pracował cesarz Franciszek Józef, przedostatni cesarz Austrji, rząd republikański pozostawił z całym pietyzmem w takim stanie, w jakim był za życia zmarłego cesarza.

Jest to jeden z najżałośniejszych pokoi, jakie zna Burg wiedeński i pałac w Schönbrunnie. Pomyślmy tylko: Biurko, puste i nudne jak biurko urzędnika, bez żadnych drobiazgów osobliwych, bez niczego niepotrzebnego. Cztery etażerki pełne pożółkłych aktów, cztery czerwonym brokatem obite fotele, mała kanapka i stolik obszyty bez szuflady.

I więcej nic. Wszystko złocone, sztywne, jakby nowe, nigdy nie używane. Gdzie jest jakaś szafka, w której stary cesarz chowałby przedmioty nie wszystkim dostępne, przedmioty osobistego użytku? Gdzie są ulubione drobiazgi, człowieka, który w tym pokoju przeżył przecież dobrych kilkadziesiąt lat?

Gdzie jest w tym żałosnym pokoju dusza zmarłego cesarza?

O, dusza zmarłego jest święta. Wypełnia on cały pokój i znajduje w nim wszystko, co lubiła za życia: są tu przecie cztery wypełnione aktami półki, jest gruba obsadka, są dwa różnokolorowe ołówki i olbrzymi kałamarz. Dusza Franciszka Józefa żywiła się przez cały czas swego bytowania na ziemi tylko aktami, a gasiła pragnienie atramentem. Franciszek Józef — wzorowy urzędnik, jak sam siebie nazywał — nie czytywał książek — czytywał akta.

Nie pisywał listów prywatnych — pisywał tylko orędzia i rozporządzenia. Pocóż wzorowemu urzędnikowi książki, obrazy, pocóż mu te wszystkie niepotrzebne drobiazgi, tak potrzebne dla ludzi, którzy mają inną duszę, te wszystkie graciki, które zbierają się przez cały ciąg życia przy człowieku i towarzyszą mu aż do śmierci? Urzędnik potrzebuje pióra i atramentu, dwukolorowych ołówków i aktów. To mu wystarczy.

Tak nie rozumiejąc życia i jego radości, nie rozumiejąc wygody i przyjemności w pracy, żywiąc się pożółkłym papierem i rudym (cesarska specjalność) atramentem, nie rozumiejąc świata żył i umarł ten człowiek o papierowem sercu i inkaustowej krwi.

Zasiłki dla bezrobotnych na terenie województw stanisławowskiego i tarnopolskiego.

W myśl par. 1. rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 2 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 556) Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Stanisławowie podaje do wiadomości, iż do przyjmowania zgłoszeń bezrobotnych prawa do zasiłków na terenie jego działalności właściwemi są:

1) na terenie Województwa stanisławowskiego: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Stanisławowie dla bezrobotnych zamieszkałych w mieście i powiecie stanisławowskim, zaś dla bezrobotnych pozostałych zamieszkałych w pozostałych powiatach Wojewódzwa stanisławowskiego, wszystkie Tymczasowe Wydziały Powiatowe oraz Urzędy miejskie w Stryju, Skolem, Bolechowie, Rozdole, Rożniatowie, Dolinie, Żurawnie i Urzędy gmin ne w Mizuniu Starym i Synowódzku Wyżnem, na których terenie bezrobotny zamieszkuje przynajmniej 3 tygodnie;

2) na terenie Województwa Tarnopolskiego: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Tarnopolu dla bezrobotnych zamieszkałych w mieście i po wiecie tarnopolskim, zaś dla bezrobotnych zamieszkałych w pozostałych powiatach Województwa tarnopolskiego, wszystkie Tymczasowe Wydziały Powiatowe na których terenie bezrobotny zamieszkuje przynajmniej 3 tygodnie.

Dalsze dzieju sprawy Gorgonowej.

Już od kilku dni Gorgonowa nie przebywa więcej w szpitalu więziennym. Umieszczono ją w celi wraz z kobietami, pozostającemi w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni antypaństwowych.

Wczoraj w godzinach rannych koncypjent adw. Axera, obrońcy Gorgonowej, uzyskał z nią widzenie i zakomunikował jej decyzję Sądu Najwyższego, uchylającą wyrok śmierci. Gorgonowa przyjęła tę wiadomość ze łzami w oczach i dalej zapewniała o swej niewinności.

Jak donosi prasa poranna, oskarżenie przed sądem przysięgłych w Krakowie, do którego sprawa została przekazana, popierać będzie nadal dotychczasowy prokurator lwowski Laniewski. Jest to proceduralnie dopuszczalne, gdyż w razie zniesienia jakiegoś wyroku przez Sąd Najwyższy, tylko skład osobowy trybunału drugiego nie może być identyczny ze składem, który rozpatrywał sprawę I. Instancji. — Osoba prokuratora nie wchodzi w tym wypadku w rachubę. Prokurator bowiem jest zależny wprost od ministra sprawiedliwości, jako pierwszego prokuratora w Państwie i ten może polecić któremukolwiek z podległych mu prokuratorów wystąpienie w procesie w charakterze oskarżyciela publicznego.

W związku z powyższem należy nadmienić, że architekt Zaremba przenosi się obecnie na stałe do Warszawy, gdzie otrzymał zamówienia na jakieś większe roboty budowlane. Wyjeżdża on wraz z córeczką Gorgonowej Romusią i synem Stanisławem, który czasowo odbywa podróż kajakową po Polsce.

Kpt. Orliński poleciał po raz drugi do Zurychu.

Kpt. Bolesław Orliński, który przed kilku dniami uległ wypadkowi pod Białaczowem w drodze na meeting lotniczy do Zurychu, nie zaniechał postanowienia wzięcia udziału w tych zawodach i w dniu 21 bm. wyleciał w drogę po raz drugi na aparacie P. 8. Aparat ten zgłoszony był również, jako jeden z trzech polskich samolotów, do zawodów w Zurychu.

W dniu 22 bm. o godz. 11-tej kpt. Orliński wystartował z Wiednia w dalszą drogę. Kpt. Bajan znajduje się już w Zurychu.

Ponadto przybyli do Zurychu mjr. dypl. Bohdan Kwieciński, który z ramienia Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej weźmie udział w jury, oraz dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych, inż. Rumbowicz.

Oficjalne otwarcie zawodów odbyło się w dniu 22 bm., właściwe konkurencje zaś zaczną się w dniu 23 bm. rano.

Co i jak je przeciętny Francuz.

Francuzi odżywiają się naogół dobrze i menu codzienne przeciętnego, średnio uposażonego pracownika, a nawet robotnika jest bardzo obfite.

Obliczenia statystyczne ministerstwa higjeny, oraz ministerstwa pracy, jak również poszczególne ankiety, dały duży materjał w tym kierunku. Jak wynika z obliczeń, t. zw. przeciętny Francuz spożywa przeciętnie 100 gramów śledzi i 250 gramów pomidorów miesięcznie w postaci t. zw. przekąsek i przystawek. W rubryce pożywienia mięsnego figurują: 480 gramów cielęciny, 320 gramów polędwicy, 150 gramów baraniny i 250 gramów szynki — w stosunku tygodniowym na osobę. Do tego dochodzi duża ilość rozmaitych jarzyn, jak to: 800 gramów szpinaku, 400 gramów sałaty, 1000 gramów kartofli. Oprócz rozmaitych serów, figurują w jadłospisie owoce, wśród których poczesne miejsce zajmują pomarańcze w ilości 600 gramów, dalej śliwki, gruszki, winogrona, 10 litrów mleka, 1½ litra octu, 600 gramów masła i 7 flaszek oliwy nicejskiej, dopełnia menu przeciętnego Francuza, który napewno nie cierpi na niedożywianie.

Poważną i niezbędną pozycję stanowi wino, którego konsumcja wynosi przeciętnie na osobę w stosunku miesięcznym 10 flaszek czerwonego i 2 flaszki białego wina.

Dwa główne posiłki przedzielają dzień roboczy Francuza na dwa odcinki: obiad pierwszy o godz 12½—1 pp. i obiad drugi o godz. 7-ej, po zakończeniu pracy. **Or.**

Książka zażaleń w bufetach kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji wydało okólnik do wszystkich dyrekcyj kolejowych, w którym poleca władzom kolejowym dopilnować, aby w każdym bufecie kolejowym znajdowała się książka zażaleń. Książkę tę dzierżawca bufetu obowiązany jest przedstawiać na każde żądanie publiczności. Ponadto Ministerstwo Komunikacji poleciło, aby w lokalach restauracyjnych na dworcach wywieszone zostały zawiadomienia, informujące publiczność, że książka zażaleń znajduje się w bufecie. Jak wiadomo, pozatem książki zażaleń znajdują się na stacjach kolejowych u dyżurnych ruchu.

Koń spadkobiercą.

W Riverdale nad Hudsonem (U. S. A.) zmarła niedawno miljonerka, mrs. Setton, z pochodzenia Włoszka. Testament, który zostawiła, wzbudził sensację wśród opinji, a oburzenie wśród rodziny zmarłej. Giulia Morosini, jak brzmiało nazwisko panieńskie p. Setton, zapisała 1 miljon lirów Tow. Ochrony Zwierząt na cel utrzymania ulubionego jej wierzchowca „Glorioso". Majątek zmarłej obliczają na 150—200 miljonów lirów jej krewni, zamieszkali w Rzymie. Ponieważ zmarła miljonerka poczyniła w testamencie wielkie zapisy na cele dobroczynne, nie wspominając nic o rodzinie, przeto jej najbliżsi krewni wystąpili do sądu o unieważnienie testamentu.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 3692/31. Edykt licytacyjny. Dnia 9 sierpnia 1932 o godz. 10 przedpołudniem w Gorlicach z wolnej ręki sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: W większej ilości buczyna parzona (kantówki i deszczółki), bryki bukowe, deski z drzewa miękkiego różnych rozmiarów, 4.600 m. kw. parkietów bukowych, 168 m. kw. parkietów dębowych, kasa ogniotrwała. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.
Sąd grodzki. 4454
Gorlice, dnia 18 lipca 1932.

E. 1813/31. Dnia 10 sierpnia 1932 sprzedaną zostanie realność lwh. 626 gminy Rymanów, oceniona na 12.967 zł. 15 gr. Najniższa oferta, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 6761 zł. 37 gr. 4467
Sąd grodzki.
Rymanów, dnia 8 czerwca 1932.

XVI. E. 4373/27. Uchwała sprostowawcza. W Nrze 135 opuszczono rok 1932 przy oznaczeniu daty licytacji 21 września o godz. 10 w sali XVI tut. Sądu — realności whl. II. Dz. gm. m. Lwowa: 579, 232, 1396, 1397. 3848
Sąd grodzki miejski, Oddział XVI.
Lwów, dnia 19 lipca 1932.

E. 1872/32. Dnia 5 września 1932 o godzinie 9 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 9 egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytację realności obj. lwh. 1169 gm. kat. Lipnik zobowiązanych Jana i Julji Olearczyków po połowie własnej, obejmującej grunt o obszarze 460 sążni kw., na którym stoi dom murowany jednopiętrowy częściowo wykończony nowy z poddaszem oraz studnią. Wartość szacunkowa wynosi 57.184 zł. Najniższa oferta, poniżej której sprzedaż nie może dojść do skutku, wynosi 28.592 zł. Wadjum wynosi 5.718 zł. 40 gr. Warunki licytacji są do przejrzenia w Sekretarjacie biuro Nr. 9 w godzinach urzędowych. 4465
Sad grodzki, Oddział IV.
Biała, dnia 6 lipca 1932.

E. 454/31. Dnia 30 sierpnia 1932, godzina 10 odbędzie się w Muszynie licytacja 22/100 części realności lwh. 846 gm. Muszyna Dawida Weissa własnych. Najniższa oferta 330 zł. 4466
Sąd grodzki.
Muszyna, dnia 20 kwietnia 1932.

E. 2465/31. Edykt licytacyjny. Dnia 28 września 1932 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w tutejszym Sądzie licytacja realności Dmytra i Paraski Skrehuńców, składającej się z pgrt. lkat. 1078/1, 1079/1, 1076/5, 1075/3, 887/1 i 890/1 gm. kat. Stopczatów wraz z przynależnościami, t. j. zabudowaniami gospod., drzewostanem i stawem. Cena szacunkowa 8348 zł., najniższa oferta 5564 zł. 14 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 4470
Sąd grodzki, Oddział IV.
Jabłonów, dnia 9 lipca 1932.

E. 5035/31. Edykt. Dnia 25 sierpnia 1932, godzina 11 odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja 65/168, 1/12 i 1/28 części realności whl. 148 gm. Brzeżany Mozesa Biliga i tow. Wartość szacunkowa 1481 zł. 55 gr. Najniższa oferta 740 zł. 78 gr. 4469
Sąd grodzki.
Brzeżany, 18 sierpnia 1932.

E. 1574/29. Edykt. Dnia 12 września 1932 odbędzie się w podpisanym Sądzie o godzinie 8 rano w biurze Nr. 35 licytacja 42/288 części i 6/24 części realności obj. whl. 560, 512, 9 gm. Żołnówka. Wartość szacunkowa 2785.98 zł. Najniższa oferta 1857.32 zł. Prawa, któreby tę licytację czyniły niedopuszczalną, należy zgłosić w podpisanym Sądzie najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż inaczej nie mogłyby być obchodzone przeciw nabywcy w dobrej wierze. 4468
Sąd grodzki.
Brzeżany, 20 lipca 1932.

UPADŁOŚCI.

I. Sa 32/32. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Mozesa Zellera, kupca w Komańczy. Komisarzem ugodowym s. s. o. Gustaw Bernhaut. Zarządca ugodowy Mendel Lieber, blacharz w Komańczy. Audjencja ugodowa w tut. Sądzie biuro Nr. 6 dnia 22 sierpnia 1932, godz. 10.30 przedpołudniem. 4464
Sąd okręgowy, Wydział I.
Sanok, dnia 12 lipca 1932.

I. Sa 37/32/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników Józefa Blumensteina i Lory Blumenstein, kupców w Skałacie. Komisarz ugodowy Joachim Polityło, sędzia Sądu grodzkiego w Skałacie. Zarządca ugodowy Dr. Jan Czerlunczakiewicz, adwokat w Skałacie. Audjencja do zawarcia ugody odbędzie się w Sądzie grodzkim w Skałacie dnia 23 sierpnia 1932, o godzinie 10 przedpołudniem. Do tegoż Sądu grodzkiego należy zgłosić swe wierzytelności choćby o nie spór był w toku do dnia 21 sierpnia 1932. 4474
Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnopol, dnia 14 lipca 1932.

S. 5/31. Wyznaczenie dodatkowej audjencji rozpoznawczej. Sprawa konkursowa do majątku Mojżesza Seidmana w Serafińcach. Do rozpoznania dodatkowo zgłoszonych i do dnia audjencji zgłosić się mających pretensyj wyznacza się audjencję na 7 września 1932, godzina 11, biuro Nr. 73 w tut. Sądzie. 4473
Sąd okręgowy, Wydział I, 2.
Kołomyja, dnia 6 lipca 1932.

S. 9/31. Sprawa konkursowa do majątku firmy Samson Heller i Synowie, mechaniczna tkalnia i apretura w Kołomyi i osobiście odpowiedzialnego spólnika Lipmana Hellera w Kołomyi. Do rozpoznania zgłoszonych i do dnia audjencji zgłosić się mających pretensyj wyznacza się dodatkową audjencję rozpoznawczą na dzień 23 sierpnia 1932, godzina 10, Nr. 73 w tut. Sądzie.
Sąd okręgowy. 4472
Kołomyja, dnia 28 czerwca 1932.

Sa 5/32. Zatwierdza się układ dłużniczki Zofji Fernbach w Kołomyi z jej wierzycielami na audjencji 7 marca 1932 zawarty.
Sąd okręgowy.
Kołomyja, 6 lipca 1932. 4471

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

II hd. 414/30. Uchwała. W sporze Banku Dyskontowego Warszawskiego contra Zygmunt Weissglas o 6.500 dolarów zgodnie z wnioskiem strony powodowej ustanawia się dla nieznanego z miejsca pobytu Zygmunta Weissglasa kuratora w osobie Dr. Oswalda Pinskera, który go zastępować będzie aż do czasu, gdy pozwany sam się zgłosi lub innego pełnomocnika nie ustanowi. 4462
Sąd okręgowy, Wydział II, handlowy.
Lwów, 30 maja 1932.

O zwrot odsetek bezprawnie pobranych przez Kasy Chorych.

W związku z orzeczeniem N. T. A. w sprawie bezprawnie pobieranych w ciągu szeregu lat przez Kasy Chorych odsetek za zwłokę, wyłania się kwestja zwrotu niesłusznie pobranych sum w wysokości kilkunastu miljonów zł., stanowiących różnicę między odsetkami w wysokości 6 proc., do pobierania których Kasy Chorych miały prawo, a odsetkami w wysokości 24 proc., które pobierały.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego zwrócił się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o wydanie zarządzeń, mających na celu zarówno wyrównanie tych szkód, jak uchronienie na przyszłość życia gospodarczego przed tego rodzaju niesłusznemi obciążeniami. Niezależnie od tego, że strony poszczególnych przedsiębiorstw będą niewątpliwie wszczęte starania, celem otrzymania zwrotu nadpłaconych sum. Zasady prawne, na których należy oprzeć te starania zostały obszernie sformułowane przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego w okólniku, skierowanym do zrzeszonych organizacyj. Między innemi, jeżeli idzie o zagadnienie, czy przed skierowaniem sprawy na drogę sądową (w b. zaborze rosyjskim) należy uprzednio zwracać się do Kasy Chorych, celem uzyskania odpowiedniego orzeczenia, odnośny okólnik wskazuje na orzeczenie Sądu Najwyższego, który stwierdza, iż wytoczenie sporu przed sądem nie jest zależne od uprzedniego wydania orzeczenia Zarządu Kasy Chorych.

Węgiel polski w Irlandji.

W związku z wojną celną między Irlandją a Anglją, „Morning Post" ogłasza depeszę ze Sztokholmu, że jeden z londyńskich maklerów okrętowych zwrócił się do firmy żeglugowej w Malmö, aby przygotowała szereg statków o pojemności do 2.000 tonn każdy celem przewiezienia węgla polskiego z Gdańska do Irlandji.

Biała mysz w żołądku.

W cyrku w Wiedniu produkuje się obecnie amerykanin Moston, posiadający podwójny żołądek i połykający białe myszy, złote rybki i zegarki kieszonkowe.

Ostatnio, jak zwykle, połknął żywą białą mysz podczas produkcyj na arenie, ale widocznie zwierzątko nie było owego wieczoru artystycznie nastrojone, bo wgryzło się amerykaninowi w ścianę żołądka i ani myślało wrócić z powrotem do słoja. Ból powiększał się i sprowadził silne kurcze. Zaniesiono artystę do garderoby, gdzie lekarz wydobył mu obcęgami mysz z żołądka.

Morton miał już w Berlinie podobny wypadek. Połknął zegarek, którego koperta otworzyła mu się w żołądku. Zaszła wówczas konieczność operacji. Dla zdobycia kawałka chleba połyka się myszy, żaby a nawet zegarki!...

ERNEST FOX. 42)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Przyrzekam to panu.

— Liczę na to. Myślę, że najlepiej będzie nie zwlekając zawiadomić policję. Trzeba zorganizować całą wyprawę.

— Chodźmy, komisarjat jest tuż obok.

W parę minut potem wprowadzono ich do biura komisarza policji. Ten ostatni, ogromny, barczysty mężczyzna, przyjął ich bardzo uprzejmie.

— Pan Randall z Brukseli? Pan nie jest kimś nieznanym. Bardzo mi przyjemnie.

Kiedy usiedli, zapytał, czem może im służyć.

Randall zaczął opowiadanie, nie pomijając żadnego szczegółu, co mu oczywiście zabrało sporo czasu. Komisarz słuchał, nie spuszczając z niego swych przenikliwych oczu i nie przerywając mu ani razu.

Kiedy Robert skończył, rzekł:

— To nadzwyczajne, co pan opowiada. Pan zdaje sobie sprawę z ważności tego odkrycia?

Randall zamienił spojrzenie ze Szkotem.

— Przyznaję, że to nadzwyczajne — powiedział. — Jednak co do najdrobniejszego szczegółu prawdziwe. Myślę, że pan nie wątpi?

Komisarz poruszył się:

Ależ nie, powtarzam, że wiem, z kim mam do czynienia, panie Randall, i daleko odemnie jest myśl...

Podniósł się i zaczął spacerować po gabinecie.

— To sprawa poważna, bardzo poważna. Może wywołać międzynarodowe komplikacje, a moment nie jest po temu dobrze wybrany...

— Możliwę — odparł szybko Randall — ale przyzna pan, że jest nie do pomyślenia, ażeby ci szpiedzy kontynuowali bez przeszkody swe niecne rzemiosło.

— Oczywiście, oczywiście — powiedział olbrzym.

Nie przerwał spaceru rozmyślając:

— Oczywiście — powtórzył. — I pan mówi, że młoda dama, siostra pana przyjaciela, jest jeszcze zamknięta w podziemiach?

— Już panu wyłuszczyłem powody — powiedział sucho Robert, którego zaczynało denerwować stanowisko komisarza. — Myślę, że postanowienie jej jest godne podziwu i wykazała ona niezwykłą odwagę.

— To jest pewne. Chylę czoło przed jej poświęceniem. My, Belgijczycy, oceniamy wartość Anglików... — i skłoniwszy się przed Mac Leightonem dodał: — Podziwialiśmy was swego czasu nad Izerą.

— Bardzo dziękuję, panie komisarzu, ja tam byłem również.

— I ja też... byłem wtedy tak samo wysoki, tylko trochę szczuplejszy. Proszę mnie wysłuchać, panowie. W sprawie tej jest dla mnie, zapewniam panów, niemożliwością interwenjować bez porozumienia się z władzami wyższemi. Rozumiem niecierpliwość panów. Wszystko, co mogę zrobić, to wyjechać najbliższym ekspresem, który odchodzi za godzinę do Brukseli.

— Czyby pan nie mógł telefonować, albo telegrafować? — zapytał Randall, któremu serce ścisnęło się na myśl o Betty i okropnej nocy, jaką miała spędzić jeszcze w swem więzieniu.

— Zapewniam pana, że lepiej będzie, gdy załatwię tę rzecz osobiście. To jest zbyt delikatna sprawa. Obiecuję panu nie stracić ani chwili czasu.

Wstali, zabierając się do odejścia. Komisarz wyciągnął rękę do Randalla:

— Wie pan, cobym zrobił na pana miejscu? Starałbym się skomunikować z nią, ażeby się nie niecierpliwiła. Niech pan jej powtórzy naszą rozmowę, i niech pan sam będzie spokojny: jestem pewny, że nic nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Randall uścisnął wyciągniętą rękę.

— Gdybyż to okazało się prawdą, co pan mówi! — westchnął. — Ale zapewniam pana, że odetchnę swobodnie dopiero wówczas, gdy Betty będzie wśród nas.

— Frank doszedł do dwustu dwudziestu dzisiaj. Najwyższy czas z tem skończyć. Co? — zakończył komisarz.

Kiedy wyszli na ulicę, zdenerwowany Randall zwrócił się do Szkota:

— No, i co pan na to mówi?

Mac Leighton odpowiedział poważnie:

— Mój Boże, cóż pan chce? On ma rację. Czy może sobie pan wyobrazić, jakie wrażenie wywołałaby w całej Europie wiadomość o zaaresztowaniu w Belgji bandy szpiegów niemieckich.

— Jednak to oburzające — rzekł młody człowiek ze złością. — Mam nadzieję, że mimo to nie pozwolą tym bandytom prześladować nas w dalszym ciągu...

Szkot poklepał go po ramieniu.

— Proszę się nie unosić, kochany panie Randall. Cóż pan chce, polityka ma często rację, których rozum nie uznaje... Wszystko jakoś się ułoży. Zastanówmy się lepiej, co nam teraz należy robić...

— Ja już się zdecydowałem. Udam się zaraz do willi Kajzera i spędzę choćby całą noc w sekretnym korytarzu.

— Chciał pan powiedzieć: udamy się. Przecież pan sobie nie wyobraża...

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceli Szarota.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowej kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. — na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.